DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 354.

DNIA 15 STYCZNIA 1848 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

CZÉM JEST EMIGRACYA?

Dziwném się wydać może, iż po szesnastu latach jéj istnienia, te o niéj kładziemy pytanie; a wszakże, nigdy może więcéj jak dziś, zastanowienie się nad niém nie było potrzebném. Nieszczęśliwe ostatnie wypadki w Polszcze, przygotowane i wywołane przez część tułactwa; niesławnie odegrana w nich rola przez wysłańców téj części, rzuciły na całe wychodźtwo odcień ponury, okryły go sądem niezasłużonym, niesłusznym. W kraju powstało przeciw niemu oburzenie, złorzeczą mu, poniewierają niém; dobrotliwsi litują się nad niém, składając na długie cierpienia wygnania zbłąkanie się jego. I tak ci co niedawno jeszcze, mieli być zbawcami ojczyzny, osądzeni zostali za narzędzie jéj nieszczęść; ci na których krajowcy zwracali oczy z poszanowaniem, nadzieją i miłością, stali się przedmiotem złorzeczeń, pogardy lub litości. Co większa, w łonie samego tułactwa okazały się symptomata zwątpienia o samych sobie, dały się słyszeć głosy potępiające Emigracyą, skazujące ją na zatracenie i nicestwo, bez owocu i pożytku; a głosy owe wyszły od tych właśnie, którzy przed chwilą uważali Emigracyą i siebie za przybytek zbawienia Polski, za jéj alfę i omegę: jest to zwykłe przejście z pychy do upadku.

Ten stan rzeczy trwa dotąd.

Jakiż w obec niego jest nasz obowiązek, nas którzy go uważamy za fałszywy, za przesadzony, za niesprawiedliwy i zgubny? Rozjaśnić, wytłómaczyć, nadać wszystkiemu właściwą wartość; wykazać czém Emigracya była, czém jest, czém być powinna; przypomnieć jéj winy, jéj grzech pierworodny z którego wyszło jéj położenie, jéj cierpienia, jéj prace; wykazać ile wpływ tego grzechu był zgubnym dla sprawy ojczystéj; wykazać co czynić należy aby się zeń oczyścić, odkupić, aby go zmazać; wskazać jak postępować, jak żyć, czém być potrzeba aby się stać godnymi ofiary, aby dla niéj otrzymać błogosławieństwo z nieba i poparcie u ludzi.

W dziele narodowego powstania 1830 r., wzięło udział prawie wszystko, co pod ten czas było w narodzie wyższe sercem lub umysłem. Czy duch narodu był dojrzały, czy stał na wysokości potrzeby? dziesięciomiesięczne trwanie powstania, koniec onego, okazały że nie. Wołano: śmierć lub zwycięztwo! przysięgano, iż rękę która raz pochwyciła za oręż, rozbroi jeno zgon lub wypędzenie wroga — i skłamano, niedotrzymano przysięgi. Czy poledz nie umiano przez tchórzostwo? twierdzić nie możem, bo hufce składające broń pod nogi Prusaków i Austryaków, dowiodły w mnogich walkach z ich sprzymierzeńcem, że umiały bić się i ginąć, kiedy ich umiano i chciano prowadzić na nieprzyjaciela.

Dlaczego miasto walczyć do ostatka, broń składano? — wstyd powiedzieć, nikt temu kiedyś nie uwierzy: z przyczyny zachowawczéj, żeby darmo nie ginąć i oszczędzić życie dla ojczyzny na lepsze czasy! Takie było dziwne pojęcie obowiązku i służby. Zapomniano, iż każdy dzień ma swe potrzeby którym należy odpowiedzieć, każdy człowiek lub społeczność, winne wypełnić wszystko, co w chwili danéj powinne być dopełnione: a to pod utratą możności powetowania raz zgubionéj sposobności. Oszczędzić życie na lepsze czasy? do szczęśliwszych okoliczności? Kiedyż te mogą być lepsze i szczęśliwsze, jak wtenczas kiedy część narodu pod bronią, kiedy bić się należy, kiedy interes ojczyzny, honor żołnierski i obowiązek obywatelski nakazują robić wszystko, co poludzku robić można, aż do spełnienia największéj ofiary, do oddania swego życia. Rób każdy co ci dziś robić wypada i należy, i nie myśl o jutrze; jutro należy do twych następców: a kiedy ty dziś dopełnisz twéj powinności, oni dopełnią swojéj jutro.

Tak nie pojmowano, korpus po korpusie, miasto walczenia do upadłego, do ostatniego żołnierza, ponieważ takiéj natury była wojna; korpus po korpusie powiadamy, przekraczał granice zakreślone w ziemi naszéj przez wrogów. Dlaczego? może żeby tam wypowiadać wojnę, stawić ostatnie na kartę, gdy już raz wdano się w grę hazardowną — broń Boże, żeby się uchronić przed pościgiem jednego wroga, i drugiemu złożyć broń pokornie, która miała być użytą na wszystkich. Dlaczego chroniono się tak pochopnie? Żeby zachować życie ku dalszéj służbie ojczyzny! Głupia prostoto, czy występna obłudo! wkrótceś się przekonała, jak ci jéj służyć było dozwolone, a dziś niestety już wątpisz, czy kiedy jéj służyć będziesz mogła.

Wódz Naczelny postąpił jak inni, zachował się także, i składając broń którą wojować nie chciał, ogłosił protestacyą przed światem, protestacyą że został nie bijąc się pobity! Protestacya najlepsza, najgłośniejsza i najdonośniejsza, było polężenie z orężem w ręku; najskuteczniejsze służenie ojczyznie, było w tym razie śmiercią; najpewniejsze zachowanie się na przyszłość, były mogiły na ziemi ojczystéj. Ztamtąd na naszych następców, wołałby głos inny jak nasz dzisiejszy; ztamtąd wychodziłby duch, który wlewałby w nich inną siłę i inny hart, aniżeli ten, którym chcemy dziś ich przejąć i

zahartować. Widziano narody podbite, żyjące całe wieki zgonem swych bohatyrów poległych w obronie ojczyzny; my widzieliśmy, że w piętnaście lat po nas, następcy nasi także się zachowali na *lepsze* czasy. Przykład był dany, droga do ucieczki za granicę utorowana.

Pod tym ciężkim grzechem zbrojnéj ucieczki całemi korpusami, narodziła się Emigracya. Wina niedotrzymania przysięgi, niedopełnienia powinności, zawisła nad jéj głową jak potępienie : trzeba ją było odpokutować, odcierpieć. Pokuta i cierpienia dla każdego miały być w miarę przewinień, jak łaska pożytecznego na przyszłość służenia krajowi, miała spłynąć w miarę uznania cierpień jako kary, w miarę naprawy i wewnętrznego przerodzenia się. Warunek przerodzenia się pod chłostą kary był tak konieczny, jak sama kara była niechybną.

Emigracya tego nie rozumiała w początkach, jak jeszcze i dziś nie wszystka rozumie; a przecież jedynie przejęcie się tą prawdą, może z niéj uczynić zastęp, jaki z zasad i z ducha, potrzebny jest ku odrodzeniu polskiéj społeczności, i ku podźwignieniu ojczyzny z upadku.

Wiele okoliczności wpłynęło na to jéj zapomnienie się i niepoznanie nowego swego położenia. Tryumfalny przejazd przez Niemcy, przyjęcie z okrzykami przez Francuzów, wzięte było przez wychodźców za hołd im składany; zapomniano, że nie dopełniającym powinności swéj do końca, nikt czci nie składa, i że wszystkie uwielbienia i sympatye cudzoziemców, nie ich miały za przedmiot, ale Polskę, jéj prawa i tę trochę poświęcenia i krwi, które świeżo były im dane.

Tak w początkach swych tułactwo zbite z toru pojęcia swego przeznaczenia, skazało siebie na długie błąkanie się, na mnogie błędy wśród szukania prawdy: kiedy dość było cofnąć się pamięcią w chwilę rzucenia nie skruszonego na wrogach oręża, aby w tym czynie znaleść wytłómaczenie swego położenia obecnego, wywieść naukę, i poznać co nadal czynić wypada. Należało zacząć od pracy nad tém, aby życiem i przejęciem się prawdami zapomnianemi lub sponiewieranemi, stworzyć w sobie takiego ducha, żeby na przyszłość czyn równie haniebny i zgubny zrobić niepodobnym; należało pracować nad nagromadzeniem w sobie tylu skarbów, aby ich wystarczyło nietylko dla siebie, lecz aby z nich można było udzielić krajowi.

Tymczasem miasto téj radykalnéj reformy, czerpanéj z religii, z przykładów i wzorów ojczystych i swojskich, porwano za obczyznę jaką znaleziono, i takową nie przetrawioną, nie przyswojoną, chciano zastosować do polskiéj społeczności, rokując ztąd zbawienie Ojczyźnie. Jaki taki napawawszy umysł swój nie znanemi sobie formułkami, uważał się za apostoła, za zbawcę swojego ludu. Błędowi temu popadły całe gromady, mnogie stowarzyszenia i ciała tułacze, które zmieniwszy zwierzchnią szatę, w gruncie będąc jak uprzednio pełne wad, słabości i niedoskonałości; które wydawszy wyrok potępienia na przeszłość Polski i sprawców upadku Listopadowego powstania, osądziły się przezto za zdolne do odmienienia i odrodzenia polskiéj społeczności, nie będąc same ani zmienione, ni odrodzone.

Szły więc z temi naukami do kraju, niosły je na pokarm narodowi, czując wszakże w sobie samych, iż one nie dawały ani ducha, ani siły potrzebnéj do poruszenia mas, do podniesienia ich do potęgi jakiéj sprawa polska wymagała. Tak jest, najgłośniejsze nasze i najczynniejsze propagandy, nie miały ufności w siebie, nic żywotnego i przeradzającego nie miały do dania, nie posiadały w sobie samych siły twórczéj i przetwarzającéj. Wypadki przez nie przygotowane i wywołane, okazały całą nieudolność ich robot, całą słabość ich ducha. Obecność słowa ich wśród narodu, okazała iż słowo to nie miało potrzebnego ognia do zapalenia piersi narodowéj, bo nie pochodziło z piersi przepalonéj ogniem wyższym, ogniem sprowadzonym z łona Boga. I Bóg nie pobłogosławił robotom poczętym bez niego, zgruchotał i odrzucił narzędzie nie stosowne do wielkiego dzieła, i kazał w dalszéj jeszcze pokucie i cierpieniu, udoskonalać się i przygotowywać na sług godnych służby do której ma powołać naród polski.

Istotnie, Opatrzność czuwa nad ludźmi dobréj woli choć zbłąkanymi; pomimo że Emigracya od samego początku rozminęła się ze swém powołaniem i przeznaczeniem, szła wszakże, mimo swéj wiedzy, do udoskonalenia moralnego i duchownego, będąc prowadzoną ku temu drogą utrapień i mąk wygnania. W przyszłym numerze wykażem, jak dalece skorzystała z kary za grzech swój pierworodny, ile się naprawiła w pokucie, ile dziś jest lepszą od téj, jaką przyszła na ziemię wygnania.

KILKA SŁÓW O DZIAŁANIACH KORPUSU 2^GO ARMII POLSKIÉJ NA PRAWYM BRZEGU WISŁY, POMIĘDZY 22 SIERPNIA A 17 WRZEŚNIA 1831 ROKU.

(*Ciąg dalszy*).

Główna armia opuściwszy 8go Września z rana przedmoście Pragi, na dniu 9tym znalazła się zgromadzoną pod Modlinem, wyjąwszy Dywizyę 4tą przeznaczoną do strzeżenia przejść dolnéj Narwi i rozciągniętą pod Kamieńczyk dla podania ztamtąd ręki Korpusowi 2mu, do którego rozkazy polecające marsz ku Modlinowi, 8go z Jabłonny pod wieczór zostały wyprawione. Pod tę porę Korpus ten z główną częścią sił rozłożony pod Opolem, a przednią strażą zajmujący Boimie nad Kostrzyniem, tylną zaś Siedlce, przez mnogich officerów swoich z Warszawy przybyłych, o dyrekcyi wziętéj przez główną armię i o wydaniu szańcu przedmostowego Pragi zawiadomiony, ani chwili jednéj przed sobą nie miał do stracenia. Pospieszenie bowiem dla niego w dyrekcyi Modlina, już wynikające z wyrzucenia się ze wszelkich oparć naturalnych i pozbawienia z podstawy operacyjnéj, wtenczas kiedy lada chwilę mógł być jednocześnie wystawiony na działania wspólne Rozena i armii rossyjskiéj zajmującéj Pragę; brak planu mogącego przedstawić w innéj dyrekcyi jakiekolwiek podobieństwo wojennych korzyści, wzmacniał jeszcze nową koniecznością; a nieodebranie rozkazów z Główném kwatery, nietylko nie stawało przeszkodą, ale przeciwnie, gdyż koncentracya sił w każdym podobnym razie, przez elementarne zasady wojny przewidziana, była tutaj dostatecznie wskazaną. Trudność leżąca w wykonaniu marszu niemniéj nie mogła wstrzymywać, bo gdy tu szło przede wszystkiém o zapewnienie celu głównego połączenia się, chociażby go wypadło poświęceniem części wojska okupić, żadnego do wątpliwości, ani wahania się, nie mogła ona nastręczać powodu. A to tém więcéj, że od Rozena, z główną częścią sił swoich znajdującego się w Międzyrzeczu, pięciu już milami przedzielony korpus, odsuwając się nagle na Dobre i niszcząc przeprawy na Liwcu, pozbawiał się ostatecznie wszelkiéj z téj strony silnego pościgu obawy. Poźniéj

stosownie do okoliczności posunąwszy się szybko na Jadów czy na Radzymin pod zasłoną silnéj bocznéj kolumny zabezpieczającéj go od Pragi, mógł on z wielkiém podobieństwem, w Serocku albo w Kamieńczyku, gdzie jak się pokazało most już był przygotowany, przez Bug przeprawę, a następnie połączenie się z główną armią przywieść do skutku (15).

W brew tak naglącym koniecznościom, którym głośno objawiająca się opinia całego korpusu, nowéj dodawała powagi, dowódca jego w dniu 9m z rana zwoławszy dla formy i po swojéj woli pod względem składu członków, Radę wojenną (16), na któréj wybor pomiędzy dyrekcyami Modlina i Zamościa wskazany został za podstawę — postanowieniem większości jak sam powiedział nie wiedziony ale umocowany, bo jego decyzya była niezmienna, kierunek odśrodkowy za Wieprz co prędzéj przedsiębierze. Kolumna główna składająca się z 5éj Dywizyi piechoty i części 6éj, poprzedzona Brygadą jazdy z Opola ku Łukowu już była w marszu, a Ramorino swoją osobą znajdował się w Siedlcach, dokąd dla uspokojenia umysłów wzburzonych przeciw decyzyi Rady był pospieszył, kiedy o pół do czwartéj z południa, przybyły z Głównéj-kwatery kapitan Kowalski wręczył mu rozkaz jak wiadomo, polecający marsz ku Modlinowi. Wykonanie jego, gdy w téj porze czoło kolumny głównéj Domanic nieprzechodziło (17), a oddziały skrzydłowe jeszcze ze swoich stanowisk nie były ruszone, znajdowało się łatwe i kilka godzin zwłoki tylko do odmiany frontu potrzebnych za sobą sprowadzało. Pomimo wszakże bezwarunkową treść rozkazu i usunięcia na drodze do jego wykonania wszelkich przeszkód, które wiadomość odebrana o zabezpieczeniu przeprawy na Bugu zupełnie uprzątała; co więcéj, pomimo nieobecność w Sztabie Korpusu, nie mówię wyrozumowanego ale właściwie żadnego planu co do przyszłych operacyi, czego dni kilka następnych najlepiéj dowiodły, dowódca odprawiwszy przysłanego officera z odpowiedzią, że przyjętéj dyrekcyi nie zmieni i że uda się do Zamościa, zkąd przez Zawichost podać rękę głównéj armii modlińskiéj nieomieszka (18), kolumny skrzydłowe zajmujące Siedlce i Boimie, zwrócił on w dniu tym pod Łuków, gdzie na dniu 10tym przed południem, korpus cały znalazł się skoncentrowany.

Ciężka i gorsząca niewiadomość prawideł wielkiéj wojny, przebijająca się w kilku wyrazach poleconych w odpowiedzi K. Kowalskiemu, a którym ze spożnioną a razem trzeba przyznać niebardzo szczęśliwą biegłością, Szef Sztabu przyszedł w pomoc, nie może ujść tutaj naszéj uwagi, bo ona właściwie daje miarę pojęć dowódcy i razem wykrywa doniosłość względów, któremi jak wprzódy w marszu z pod Brześcia, tak poźniéj do wzięcia kierunku odśrodkowego od podstawy działań, dał się on powodować. Krzyżowanie się ciągłe w zamęcie dwóch dyrekcyi, Górnéj-Wisły i Zamościa, co on je bez litości miesza, i które naturalnie w jego głowie jedno znaczyły, bo w gruncie ani na jedną, ani na drugą nie było wziętego postanowienia; w obec pojęć ścisłych wojny, tyle znaczy co i szukanie w poźnym *Kodycylu Auteuilskim* uprawnienia na wzięcie ruchu *uznanego przez dowódcę za najwłaściwszy*. Jedno bowiem uczucie winy, błąkające zwykle w sposobach obrony przestępców, mogło zawieść do szukania upoważnienia na prawo odwiecznie służące dowódcom oddzielnych korpusów, brania postanowień *nie po swojéj woli* ale w duchu okoliczności, w tenczas kiedy wszystkie inne sposoby, przedsięwzięte do wykonania rozkazu poprzednio zostały wyczerpane. Tutaj tak nie było, owszem, wskazanie przeprawy pod Kamieńczykiem i tym sposobem wytknięta nie mylna droga po lewym brzegu Liwcu, wszystkie przeszkody ułatwiała, niwecząc do szczętu cień nawet jakiejkolwiek bądź wątpliwości. Cóż dopiero powiedzieć *o demoralizacyi armii głównéj, o zaklęciu uroczystém nieskładania nigdy broni*, *o przewadze wojennych stanowisk* jednych przed drugiemi i innych tym podobnych powodach, któremi P. Zamojski, usprawiedliwienie ruchu przedsiębranego, po 13tu latach namysłu, z taką szczodrością zaopatrza; jeżeli nie to, że skoncentrowanie sił wszystkich pod Modlinem, rozprzężeniu jakie tam być mogło, przez obecność korpusu spojnego świeżego, przynieść musiało koniec. Że naglemi marszami wycięczywszy ludzi i konie, Korpus 2gi co miał walczyć do ostatniego, nietylko sam pierwszy, broń haniebnie za dni kilka złożył, ale do tego porwał za sobą we wspólną zagubę, tak korpus Generała Różyckiego, który wśród zapamiętałéj ucieczki miał prześcignąć, jak korpus pod Modlinem od którego odbiegał. Że nareszcie w ocenieniu pozycyi wojennéj władnącéj spływem trzech rzek pomiędzy Serockiem i Modlinem, a zajętéj pod tę chwilę przez Główną-armię, w porównaniu z innémi które posiadanie traktu Siedleckiego miało zapewniać, mijając grubą i nie do darowania tak geografii militarnéj, jak i historyi wojen krajowych niewiadomość, możnaby zapytać P. Zamojskiego, jak nazwie ten kąt ciasny, pomiędzy ujściem Sanu i Wisły, zewsząd lasami zapchany, te drugie *widły Kandyńskie*, w które przez niego korpus miał być wprowadzony, on co pozycyę modlińską *ciaśniną* czyli *cul-de-sac* nazywa?

Korpus w dniu 11ym Września z Łukowa przez Wojcieszków udał się do Łysobyk, gdzie pod zasłoną brygady Generała Konarskiego postawionéj w Kocku, przeprawę uskuteczniwszy, znalazł się na dniu 12ym na noc pod Łukawicą z całemi siłami. W dalszym marszu dnia 13go w Kurowie o jedenastéj z rana, odebrał dowódca wiadomość o istniejącym moście pod Janowcem, strzeżonym przez mały oddział nieprzyjacielski (19); o

(15) Mówi się to wszystko w obec niewiadomości istniejącego zawieszenia broni, w przypuszczeniu że nieprzyjaciel rozpoczął już swoje działania i wynikającém następstwie, że armia polska z prawego brzegu Narwi czy Bugu, zawiadomiona o marszu Korpusu 2go, ze swojéj strony pospieszyła z dywersyą bądź w Serocku, bądź w Kamieńczyku.

(16) Rada w Opolu, pomijając jéj formę zewnętrzną, czyli sposób jéj odbycia, była nieprawną, tak pod względem składu jakoteż i kwestyi położonych na niéj do rozbioru. Jeżeli bowiem dowódca zwołując ją, szukał światła, co ma znaczyć wskazana i zadecydowana kwestya dyrekcyi Zamościa, któréj korpus jak wiadomo niewziął? Jeżeli upoważnienia? skład jéj musiał wychodzić z jakiejś zasady. Oprócz dowódców Dywizyi i Brygad, wszyscy dowódcy półków, dowódcy oddzielnych bataljonów jak paztyzanckie, dowódcy kompanii i oddziałów artylleryi, musieli w niéj wtenczas znaleść miejsce. Takich korpus zabierając zarazem w ich liczbę Dowódcę korpusu i Szefa Sztabu, liczył 39. Podług P. Zamojskiego, cały skład Rady dochodził liczby 28, brakuje więc wyraźnie członków 11u. W liczbie officerów wyższych wotujących, zamieszczony jest P. Gallois, pomimo to że ten cudzoziemiec niedowodzący żadnym oddziałem, nietylko nie miał prawa należeć do składu Rady, ale właściwie nie mógł być nawet uważany za officera, zanimby sąd wojenny nie wyrzekł we względzie jego znalezienia się pod Broniszami.

Opuszczenie w pismie P. Zamojskiego nazwisk innych officerów, należących do składu Rady i na niéj używających głosu stanowczego, zkąd pochodzi, łatwo odgadnąć.

P. Zamojski w przekonywaniu dających zdanie za dyrekcyą Modlina, przytaczał jakiś rapport z posterunku nad Bugiem, donoszący o bytności tam nieprzyjaciela. Z téj odległości officer szukający Korpusu 2go musiał to robić wskutek odebranych zleceń i w jakimś ważnym celu. Dla czegoż ten rapport nie został na Radzie odczytany?

P. Zamojski 15 Września, to jest dni 6 poźniéj żądał od Generała Różyckiego ammunicyi; korpus więc był zagrożony jéj brakiem już pod Siedlcami, bo wiadomo dobrze iż nieznaczące spotkania pod Józefowem i Rachowem nie wiele go mogły z niéj pozbawić. Jakimże sposobem tak ważna okoliczność mogła być wypuszczona z uwagi i rozbioru Rady. Bez żadnego planu na operacye, bez ammunicyi, bez ekwipażu mostowego, przy zniechęceniu ogólném korpusu, lepiéj było ruchem odśrodkowym rzucić się za Wieprz pomiędzy oddziały o których ani dyzlokacyi, ani sile żadnych w korpusie nie było wiadomości, aniżeli zrobić 10 mil w dyrekcyi Kamieńczyka. Taka jest myśl przewodnicząca zbiorowi Rady pod Opolem.

(17) Kolumna główna z Opola wyruszyła po 11éj przed południem i znalazła się pod Łukowem, czołem tylko swojém, pomiędzy 10tą i 11tą już w nocy. Inaczéj być nie mogło, gdyż przestrzeń dzieląca Opole od Łukowa, na Domanice wynosi 5 mil geograficznych.

(18) Szczególniejszy przyznać trzeba sposób zapatrywania się na wojnę, z którego wychodząc dowódcy Korpusu 2go, tak jak do bronienia stolicy, potrzebowali się wydalić o mil 27 pod Brześć-Litewski, tak znowu do jéj odzyskania odbiegali o nowych mil 27 pod Zawichost.

(19) Wiadomość tę powzięto od officera rossyjskiego jadącego z Warszawy kuryerem, który dopiero przejechawszy linię wedet polskich, postrzegł się o swoim błędzie i został pochwycony.

tymże prawie czasie oddziały jazdy korpusu Kajzarowa, wysłane z Lubartowa i Lublina na wysokość Markuszewa dobiegały, kiedy Rozen ze swojéj strony, już w dniu 12ym z częścią sił swoich na lewy brzeg Wieprza w Kocku przeprawiony, zmierzał za nami w tejże dyrekcyi. W Kurowie więc, czyśmy mieli jak Generał Ramorino pod Siedlcami zapowiedział, iść pod Zamość, czy udać się wzdłuż Wisły-górnéj, czy co najwłaściwiéj było, starać się opanować most pod Janowcem i przeszedłszy na lewy brzeg Wisły, skombinować nasze działania wespół z Generałem Różyckim przeciw Rüdigerowi, wypadało zacząć od stoczenia bitwy, w każdym razie nieuchronnéj i któréj nie można było odwlekać bez przerzucenia na korzyść Rozena inicyatywy ruchów, jako też koncentracyi jego z korpusem Kajzarowa. Lecz Ramorino nic tego nie rozumiał, ani też nie umiał nic przedsięwziąć. Zrzeczenia się jego możności przeprawy na lewy brzeg Wisły, najlepiéj zaświadcza w dniu tym przez Korpus zajęte stanowisko, w obec rozkazów wydanych na dzień następny. I tak na dniu 13ym po 4téj z połunia dwie brydady : jedna piechoty, druga jazdy udały się do Wąwolnicy; brygada Zawadzkiego koło piątéj na Końską-Wolę ku Kazimierzowi. Główna zaś część sił rozłożoną została na noc w Drzewcach pod Wąwolnicą. W dniu 14m kiedy przednia straż opuszczała Wąwolnicę, udając się ku Opolu i korpus cały brał też samą dyrekcyę, Brygada Zawadzkiego dopiéro opanowywała mosto-szaniec pod Janowcem i dozwalała zniszczenia mostu nieprzyjacielowi, stosownie do odebranych instrukcyi, który zkąd inąd stawał się niepotrzebnym, gdy cały korpus już go wymijał. P. Zamojski wprawdzie, wśród zawiłych nieskończenie wyrazów, w liście swoim do Redaktora *Trzeciego Maja*, utrzymuje przeciwnie. Najlepszém wszakże temu zaprzeczeniem jest wymieniony rozkład korpusu, przy znajomości ruchów dnia 14go. A gdyby to jeszcze niewystarczało, muszę pójść w pomoc z mojém zapewnieniem, iż na dniu 13ym będąc przeznaczony do prowadzenia z Kurowa dwóch brygad Półkownika Urbańskiego i Półk. Kruszewskiego ku Janowcowi, których marsz w tęż samą zaraz prawie chwilę (pomiędzy 11tą i 12tą z rana) został odwołany, odebrałem był od Generała Ramorino, w przytomności nawet ile pamiętam jego Szefa Sztabu, rozkaz wyraźny zniszczenia mostu; a że Generał Zawadzki w godzin 5 poźniéj wyprawiony musiał miéć rozkaz podobny, to nie może podpadać żadnéj wątpliwości.

(*Dokończ.e w przy. num.*)

Sprostowanie omyłek popełnionych w druku przeszłego numeru. Stronica 1410, kolumna druga, wiersz 52 i 53, zamiast *i brzegu* Pilicy i t. d., czytać « i biegu Pilicy, sprowadzał naturalną koleją nasz teatr wojny do kilkudziesięciu mil kwadratowych i t. d. — taż stronica i kolu. wier. 55, zamiast *wciskał*, wciskało. — Str. 1411, kol. 1, wiersz 6ty, zamiast strata jego w tym *czasie*, czytać strata jego w tym razie była i t. d.—taż str. kol. 2ga, wier. 22 : niedbalstwa, lekceważenia, poprawić : niedbalstwa *i* lekceważenia. — Taż str. i kol. wier. 44, zamiast : w nocy z dnia 17 na 18, czytać z dnia 16 na 17 Sierp.— Str. 1412, kol. 1, wier. 21, zamiast *poruszenia* się, czytać *przerzucenie się*.—Str. 1413, kol. 1, wier. 60ty, w odsyłaczu 4m, zamiast *zawieszonéj*, czytać zamieszczonéj; — taż str. kol. 2, wier. 14, zamiast *skompletowaną*, czytaj skomplikowaną.— id. wier. 22, zamiast *Trubieszów*, Trzebieszów ;— id. wier. 35, zamiast na *przedmieściu* Pragi, na przedmościu Pragi. — Str. 1414, kol. 1, wier. 38, zam. *nowego* frontu, czytać naszego frontu ; — id. wier. 51, zamiast *bezwładniającéj*, czytać zbezwładniającéj ; — id. kol. 2, wier. 63, zamiast *kierować*, skierować. — Str. 1415, kol. 1, wier. 2gi, zamiast *mil* 19, o mil 19 ;—id. wier. 12, zamiast *będąc obarczonym*, czytać obarczonemu ;— id. wier. 19, wyrzucić wyraz *powodami*, a zostawić : i zastawianie się innemi naglącemi do pospiechu i t. d.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Gazeta Augsburska z Berlina 4 Stycznia. Siostra Mierosławskiego, Pani Mazurkiewicz, która przybyła z Paryża w celu widzenia swego brata, opuściła Berlin bez widzenia się z nim, albowiem z początku niedozwolono jéj jak 10 minut pomówienia z bratem, następnie godzinę z warunkiem, że rozmowa odbędzie się w przytomności urzędnika *ad hoc* i nie popolsku lecz pofrancuzku. Nie chcąc przyjąć tych warunków, Pani Mazurkiewicz zaniechała zamiaru swego i wyjechała.

Przed wyjazdem wszakże, pochwaliła jak najwyraźniéj postanowienie brata swego, nieczynienia żadnego kroku w celu ułaskawienia, lub zmniejszenia kary nań wyrzeczonéj.

Jednocześnie Pan Meyer, adwokat i obrońca Mierosławskiego appelował w jego imieniu, przeciw czemu Mierosławski uroczyście w pismie pod tytułem « *Protest Schrift* » zaprotestował. Elżanowski i Kurowski też samą obrali drogę.

Prokurator obiął skazanych na śmierć w akcie appelacyjnym, tym sposobem będą musieli czekać drugiego wyroku.

— *Gazeta Powszechna Niemiecka* z Poznania 29 Grudnia. Cholera w królestwie nie objawiła się na żadnym punkcie, lecz śmiertelność panuje wielka, szczególniéj w klassie ubogiéj. W ostatnich trzech miesiącach liczono pomiędzy mieszkańcami wyznania Rzymsko-katolickiego na 32,000 dusz, 450 umarłych a 320 nowonarodzonych.

W okolicach Memla pokazała się banda rozbojników, złożona z Polaków poddanych rossyjskich zbiegłych przed wyrokiem. Liczyć ma 15 głów i przebywać w lasach Jurskich. Żandarmerya trzy razy ją attakowała i trzy razy ze stratą odpartą była. Banda ta przebywa w Prussach kiedy w Rossyi utrzymać się nie może, i przeciwnie, ścigana w Prussach, udaje się na terytoryum rossyjskie. Z przemycnikami żyje w przyjaźni i kilkakrotnie przez nich zdradzoną była.

— Z Poznania 2 Stycznia. Gazety Berlińskie donoszą, że w Poznańskiém właściciele dóbr i to majętniejsi, postanowili wszystkich swoich służących i urzędników niemieckiego pochodzenia oddalić i swymi współrodakami miejsca ich osadzić. Słyszeliśmy od jednego z najznakomitszych polskich hrabiów (który podczas ostatnich ruchów wielką liczbę grubych koszul naszyć kazał, aby je, jak mówił, między biedny lud tanio rozprzedać) że on nietylko sam Niemców oddalić, ale swoją rodzinę i przyjaciół do tego nakłonić postanowił. Przyczém nic nie mają kupować u niemieckich i żydowskich kupców. Mówią także w Poznaniu o zaszłych pojedynkach pomiędzy tymi których w Berlińskim procesie za niewinnych uznano i na wolność wypuszczono, i miejscowymi którzy po ich powrocie robili im zarzuty.

— *Gazeta Berlińska Vossa*. Appelacya w procesie Polaków ostatecznie została zdecydowaną. Prokurator który z początku ogólną względem wszystkich założył appelacyą, dziś do tych ją tylko ograniczy, którzy sami ze swéj strony appelowali, oraz do 12 innych. Pomiędzy ostatnimi dwunastoma, znajduje się Dąbrowski, Mackiewicz i Białoskórski. Na pierwszego prokurator założył appelacyą, iż tenże tylko za zdradę kraju drugiéj klassy był karany; na dwóch innych, że ich za niewinnych uznano. Na innych 100 którzy sami appelowali, żąda prokurator żeby za zdradę stanu nie za zdradę kraju sądzeni byli. W Lutym tedy roku bieżącego, znowu olbrzymia rozpocznie się praca drugiéj instancyi. Spodziewać się należy, iż adwokaci odpowiedzą swemu zaszczytnemu powołaniu z gorliwością, jak to już w pierwszéj instancyi uczynili; tém bardziéj, że pomiędzy oskarżonymi mało jest tak zamożnych, którzyby ich trudy wynagrodzić mogli. Ciekawa jest rzecz, czy appelacya tych których adwokaci przeciwko ich woli do drugiéj Instancyi po sprawiedliwość się udali, przyjętą zostanie. Według starego porządku kryminalnego, czyn taki jest prawny; według nowego 17 Lipca 1846 zdaje się niepodobny. Mierosławskiego siostra otrzymała pozwolenie widzenia się z bratem, lecz on sam dla uniknienia wzruszeń takiéj rozmowie nieodstępnych, z pozwolenia korzystać nie chciał.

—*Publicysta*. Xiądz Wojciechowski mianowany został kapelanem więzienia politycznego w Berlinie.

— *Gazeta Hanowerska*. Podział Galicyi na Wschodnią i Zachodnią ostatecznie został zdecydowany. Kraków wyznaczono na drugą stolicę gubernialną.

Redaktor Naczelny : J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.